GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 118. — We Wtorek dnia 22. Maja 1832.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 18 Maja.

Odjechał ztąd: Xiążę Adolf Hohenlohe Jngelfingen, do Wrocławia.

Wiadomości zagraniczne.

Niderlandy.

Z Bruxelli, dnia 5. Maja.

Nowo wychodzący Dziennik, l'Organe de l'Industrie et du Commerce, wydawany, jak mówią, przez znakomitszych członków towarzystwa kupieckiego i rękodzielniczego, umieścił w pierwszym swoim numerze artykuł o wewnętrznym stanie Belgii. Wystawiwszy kwitnący stan kraju przed wybuchnieniem rewolucyi, tak daléj artykuł ten mówi: „Zniknął przemysł, a z nim w niespełna dwóch latach wszystkie postępy cywilizacyi. Przy takiém doświadczeniu, jakiego staliśmy się ofiarą, niepotrzebujemy dowodzić konieczności ożywienia naszego przemysłu. Gadanina już teraz nie popłaca; już każdy wie, że powinniśmy się zająć urządzeniem na nowo naszych interessów, i powrócić jeżeli nie do politycznego, to przynajmniéj do finansowego stanu, w jakim zostawaliśmy przed 18 miesącami. Lecz jakże mamy ożywić nasz przemysł? Wtém zachodzi trudność. Powinnoby to być staraniem Izb i Rządu. Minister musiałby koszta swojéj dyplomacyi obrócić na wyrobienie nam układów handlowych z Ameryką, Niemcami i Holandyą. Izba musiałaby mianować z pośród siebie Kommissyą nie na pozór tylko, gdyż takbyśmy nazwali teraźniejszą, złożoną z samych magnatów, lecz Kommissyą rzeczywistą, złożoną z kupców i fabrykantów. Kommissya taka dowiodłaby jéj przykładami, że dwa tylko środki ocalić mogą umierający nasz przemysł: to jest zapewnienie mu targów wewnętrznych przez ruchomą taryfę i ułatwienie konkurrencyi na targach zagranicznych przez premie. Lecz Izby i Ministeryum nieczynią nic dla przemysłu. Zapatrzmy się tylko na prawo wyborów, ułożone na korzyść wsi ze szkodą miast, a którego naturalnym wpływem są Izby, reprezentujące wyłącznie interes terrytoryalny."

Z Hagi, dnia 10. Maja.

W dzienniku powszechnym handlowym, czytamy, co następuje: „Wymiana ratyfikacyi traktatu z 15. Listop. ze strony mocarstw wielkich, stała się pobudką do wielu protestacyi, nam nadesłanych, które bez wyjątku wszystkie oświadczają, że naród cały wolałby ostatni grosz wydać i ostatnią kroplę krwi

przelać niż przystąpić do traktatu, uwłaczającego honorowi naszemu i żądającego ostateczny cios dobremu mieniu Holandyi. Belgijczykowie chcieli się rozstać z nami. Niesprzeciwialiśmy się temu, owszem życzyliśmy nawet tego. Wszelkiego bowiem dokładaliśmy starania, aby to połączyć, co się na żaden sposób połączyć niedało. Niechże się oni teraz w ślepéj nienawiści swojéj przekonają, że dopóki to połączenie istniało, oni skarbami naszemi się zbogacali; my za to co się stało, dziękujemy opatrzności, bo przy dłuższéj trwałości tego połączenia samibyśmy opadli na siłach i stalibyśmy się nareszcie ofiarą onegoż. Rozłączenie niejest dziełem naszém. — Ci, co je rozpoczęli, a potém popierali, powinni byli rozważać skutki niezbędnie z tém rozłączeniem złączone, a mocarstwa wielkie dopuściłyby się ohydnéj niesprawiedliwości, gdyby się od nas domagać chciały przyzwoleń upośledzających naszą niepodległość, nasz honor i naszą rzeczywistą korzyść, a to jedynie dla tego, ponieważ mylne powzięto przekonanie, że Belgia bez nas i bez tych przyzwoleń równie zamożną i bogatą być może, jak była pod panowaniem czcigodnego domu Nassauskiego, którego dobrodziejstwa w ślepém przywidzeniu odrzuciła. — Skoro Belgijczykowie zechcą z nami zawrzeć pokój pod sprawiedliwemi warunkami, my jako przyjaźni sąsiedzi podamy im prawicę zgody; lecz powinni oni władzę naszą na lądzie i na morzu szanować; długi obopolnie zaciągnione powinny słusznym sposobem być między obydwa narody podzielone a zapłacenie ich niezależeć od niepewnéj przyszłości. Tuszymy sobie, że się Belgijczykowie przekonać dadzą, iż pod temi tylko warunkami mogą być przyjęci do rzędu niepodległych narodów. Skoro to się ziści, zniknie i to, co oni dotychczas uporem naszym nazywają; kraje rozłączone zostaną dobremi przyjaciołmi i sąsiadami. Jeśli zaś głuche będą mieli uszy na przełożenia podobne, a mocarstwa wielkie, bezwzględnie na słuszne roszczenia Króla naszego, nas zniewolić zechcą do przyjęcia 24 artykułów, natenczas wszystkich środków gwałtu, na które tylko zdobyć się można, użyć postanowiliśmy, i przewrotne zamiary i bezczelność Belgijczyków na morzu i na lądzie, za pomocą Boga, pod zasłoną bandery Oranii zwalczyć potrafimy. Cienie van Spejka natchną walecznością ziomków naszych, przykład Króla szlachetnego i mężnych synów jego narodowi przewodniczyć będą. Lepiéj zginąć, zagrzebać się pod gruzami domów własnych, aniżeli żyć w hańbie i poniżeniu — temi słowy przemawiamy zapewne dzielnie do serc ziomków starodawnéj Holandyi, stajemy się tłómaczami najgorętszych ich uczuć. Lecz — tuszymy sobie — że pomyślniejsza nastąpi koléj rzeczy; niedobędziemy szabli, niepogrążą nas w przepaść rozpaczy mocarstwa wielkie, nieprzymuszą nas podpisać to co zgrozą nas przejmuje i interesom nawet Europy całéj się sprzeciwia; nie! mocarstwa wielkie praw naszych deptać niebędą; z dobréj nadziei wyzuwać się niechcemy. Gabinety klęsk srogich i zniszczenia na niwach pięknéj ojczyzny naszéj szerzyć niezechcą. Zostańmy więc ciągle przygotowani do walki i błagajmy Boga o lepsze widoki, o ocalenie pokoju. A jeśli opatrzność modły nasze wysłucha, natenczas Holandya całéj Europie da przykład téj wzorowéj jedności, któréj dawniéj w każdéj dobie najpiękniejsze dawała dowody.

Francya.

Z Paryża, dnia 8. Maja.

Stan zdrowia Pana Périera polepsza się widocznie.

W Monitorze czytamy: „W doniesieniu naszém o rozruchach zaszłych dnia 30. Kwietnia w Marsylii, wspomnieliśmy o okręcie, którego przybycia Karoliści wyglądali. Był to statek parowy „Carlo Alberto“, który miał d. 25. wypłynąć z Liworno z 15 osobami na pokładzie, należącemi do orszaku Xiężniczki Berry. Powiadają nawet, że ona sama pod zmyślonem nazwiskiem znajdowała się na tym statku. Władza prawna uważając na obroty okrętu tego, zabrała go. Doszła bowiem wiadomość, że d. 3. Maja o godzinie 1. zrana statek przybił do brzegu pod Ciotat, aby się opatrzyć w żywność i węgle kamienne. Natychmiast wysłano tamże statek parowy „Sphinx“, który w nocy tamten statek zabrał. Podług oświadczenia Kapitana wypłynął on d. 27. z Liworno do Barcelony, wylądował w Hiszpanii w porcie Roses i wysadził tamże na ląd 7 osób z osady swojéj. Inne zostały na pokładzie, między niemi téż kobieta. Dwaj nieznajomi stanęli d. 3. w nocy w Ciotat, i w rzeczy saméj schwytano jednego z nich na otwartém polu, agenta Kergorlay. — Kapitan „Sphinxu“ udawszy się na pokład „Carlo Alberto“, rozmawiał z passażerami. Najstarszy mógł mieć lat 50, inny lat 28. Dama średniego wieku, obwinąwszy sobie głowę chustką, tak iż włosów jéj widać niebyło, stała w niejakiéj odległości. Inne osoby okazywały jéj największe uszanowanie. Statek był wewnątrz przyozdobiony herbami starszéj linii Burbonów, a pokój damy był wspaniale wymeblowany. Wszystko kazało się domyślać, że dama ta była Xiężniczką Berry. Publiczność po odbytém w téj sprawie badaniu dokładniéj o wszystkiém zostanie

uwiadomioną. Rząd albowiem daleki od téj chęci, jaką mu zarzucają dzienniki niektóre, czynienia tajemnicy z tego wydarzenia, owszém się przekonał, że wyjawienie i prawda w każdym razie najdzielniejszym są orężem. Między osobami na okręcie był téż Xiążę Almazan i Pan Bourmont, syn Marszałka. Statek, po przyczepieniu lin do trelowania, zaprowadzono d. 4. na przystań Tulońską bez najmniejszéj przeszkody. Władze natychmiast dopełniły rozkazów rządu, i kazawszy okręt przewieźć do Ajaccio, całą osadę oddały w ręce sprawiedliwości tamże; Xiężniczka Berry, gdyby ją istotnie poznano, zostanie w fregacie odwiezioną do Holyrood, gdzie na łonie rodziny swojéj niemoc partyi swojéj pod ścisłą wziąwszy rozwagę, téjże zbawienną da radę, ażeby więcéj nienawiedzała kraju, co się jéj wyrzekł. Gwałtowność wiatru wschodniego opóźniła nieco wypłynienie „Sphinxu" i „Nageur" (okrętu), które „Carlo Alberto" towarzyszyć mają. W każdym razie dnia 4. wyjdą pod żagle. Władze w Ajaccio już odebrały potrzebne instrukcye. — Oto więc cały wypadek téj nierozmyślnéj wyprawy. Sądy zajmą się ostateczném jéj rozwiązaniem. Karolistów w Awinionie i w innych miastach zdarzenie to bardzo strapiło.

Z innych źródeł otrzymaliśmy o losach statku parowego „Carlo Alberto" następujące wiadomości: „Dnia 27. Kwietnia przybił on do brzegów pod Nizzą i wysadził kilka osób na brzeg, które się zapewne z stronnikami swymi w mieście połączyć i im siły dodać miały. Stamtąd daléj się puścił na wysokości Marsylijskiéj wzdłuż nadbrzeża Langwedoku i pokazał się nad granicą Katalońską pod Roses. Tutaj wysiadło 7 spiskowych, między nimi dama. Niewiadomo, dokąd się udali. Zdaje się, że okręt już oddawna ścigany, ostatecznego w Ciotat szukał schronienia, aby tylko ci, co na pokładzie jego się znajdowali, tém prędzéj ujśdź mogli. Była na statku Hrabina Podenas, zaś Xiążę Blacas tam się nieznajdował; przekonany o niepodobieństwie do prawdy wykonania zamiaru odradzał Xiężniczce Berry przedsięwzięcie podobnych kroków.

Messager powiada: „Marsouin", statek wyprawiony aby szukać „Carlo Alberto", zoczył go na wysokości pod Ciotat i widząc, że z wielką ociężałością obroty swe odbywa, dał znak, że go natychmiast przejedzie, jeśliby się niepoddał dobrowolnie. Na ten odgłos Kapitan, pod Sardyńską banderą jadący, bez odwłoki się poddał. Zabrano bardzo ważne papiery, bo nikt z tych wszystkich, co byli na pokładzie, tyle niemiał przytomności, aby je w momencie poddania się wrzucić w morze. Gdy Kapitan okrętu „Marsouin" wstąpił na pokład „Carlo Alberto", Xiężniczka zawinąwszy się w swój płaszczyk, nikogo ani widzieć ani słyszeć niechciała. W towarzystwie jéj byli podobno Pan i Pani de St. Priest, P. de Rosambo, Xiążę Escars, Pan Bourmont (syn), Pan Menars i Pan Kergorlay, których wszystkich wzięto w niewolą. — Król depeszę tę odebrawszy natychmiast się zamknął w gabinecie swoim, którego nieopuścił, dopóki niebył wygotowany rozkaz zawiezienia Xiężnéj Berry napowrót do Holyrood.

Listy z Londynu głoszą, że rząd angielski wydał rozkaz do Portsmouth, aby jak najspieszniéj uzbrojono okręty wojenne, mające się udać do Tagu i stanąć pod Lizboną.

Wielu urzędników w departamencie finansów, obwinionych o uczestnictwo w zabiegach Karolistów, złożono z urzędu.

OBWIESZCZENIE.

Dwa Etablissementa z dysmembrowanego folwarku Szamarzewa w Ekonomii rządowéj Gozdowo w powiecie Wrzesińskim nowo utworzone, od 8go Jana r. b. razem lub też pojedyńczo drogą licytacyi publicznéj, prawem własności sprzedane być mają.

Pierwszy z tych Etablissementów bez wszelkich budynków mieści w sobie:

115 M.	15 □Pr.	w roli ornéj,
4 =	59 =	w łąkach,
11 =	144 =	w pastwisku,
1 =	75 =	w miejscach nieużytecznych,
Summa 132 M.	113 □Pr.	

Drugi zaś, z budynkami folwarcznemi mieści w sobie:

219 M.	158 □Pr.	w roli ornéj,
23 =	13 =	w łąkach,
17 =	80 =	w pastwiskach,
2 =	63 =	w ziemi na ogrody,
1 =	87 =	w miejscach nieużytecznych,
2 =	41 =	w placach do zabudowania i w podwórzach,
w ogóle 266 M.	82 □Pr.	

Renta z tego w sposobie następującym obrachowano:

A. Na przypadek, iż oba Etablissementa w kupie pozostaną, azatém z obu po odciągnięciu mesznego wynosi:

Czynsz gruntowy . .	87 Tal.	7 sgr.	
Podatek gruntowy na teraz	15 =	21 =	6 fen.
Podymne	1 =	32 =	6 =
Summa	104 Tal.	21 sgr.	

B. Na przypadek, iż każdy Etablissement pojedynczo sprzedanym zostanie

I. Z małego Etablissementu, po odciągnięciu mesznego:

Czynsz gruntowy . .	18 Tal. 5 sgr.
Podatek gruntowy na teraz	4 = 8 = 6 fen.
Podymne	1 = 22 = 6 =
Summa	24 Tal. 6 sgr.

II. Z głównego Etablissementu, również po odciągnięciu mesznego:

Czynsz gruntowy . .	60 Tal. 27 sgr.
Podatek gruntowy . .	10 = 12 = 6 fen.
Podymne	1 = 22 = 6 =
w ogóle	73 Tal. 2 sgr.

Minimum wkupnego, od którego licytacya zaczyna się, dwa razy tyle ile renta sama wynosi. Ilość najwyższa w licytacyi podana, natychmiast w terminie licytacyi w miejsce kaucyi w jednéj połowie, w drugiéj zaś połowie aż do czasu tradycyi gruntu, o którym mowa, inaczéj zaś z prowizyą za przewłokę płaconą być musi.

Bliższe warunki mogą w Registraturze naszéj i w Urzędzie Ekonomii Gozdowskiéj być przejrzanemi, który to Urząd odebrał polecenie: niewzbraniania nabycia chęć mającym przeględu gruntów.

Licytacya na

dzień 25. Czerwca r. b.

przed południem o godzinie 10téj w gmachu posiedzeń Król. Regencyi tutejszéj wyznaczoną została, na który kupna chęć mający do stawienia się i po poprzednim wywodzie zdolności do posiadania potrzebnéj, do czynienia podań swych niniejszém wzywają się.

Poznań, dnia 7. Maja 1832.

Królewsko-Pruska Regencya, wydział poborów stałych, dóbr i lasów rządowych.

OBWIESZCZENIE.

Dnia 15. Stycznia 1832. roku zostały przez dwóch oficyalistów pogranicznych na pustkowiu Rudnicki do dominium Kochlow powiatu Ostrzeszowskiego należące, 15 sztuk wieprzy, które zapewne z Polski przemycono, zabrane. Gdy zaganiacze tych wieprzy zbiegli, tedy ostatnie zostały po otaxowaniu ich, i obwieszczeniu terminu licytacyjnego dnia 16. Stycznia 1832., w mieście Ostrzeszowie za 56 tal. publicznie sprzedane.

W skutek przepisu §. 180. Tyt. 51. Części I. Ordynacyi Sądowéj, wzywa się zatém nieznajomych właścicieli w celu udowodnienia praw swoich do zebranéj z aukcyi summy, aby się w przeciągu 4. tygodni, od dnia, w którym niniejsze obwieszczenie pierwszy raz w Dzienniku Intelligencyjnym umieszczone będzie, na Komorze Głównéj Celnéy w Podzamczu zgłosili, w przeciwnym bowiem razie, summa zebrana na rzecz skarbu obrachowaną będzie.

Poznań, dnia 27. Kwietnia 1832.

Tajny Nadradzca finansów i prowincyalny Dyrektor podatków.
W zastępstwie: Brockmejer.

OBWIESZCZENIE.

Wskazując na poprzednie ustawy według chowania psów, gdyż teraz już żadnych wściekłych psów w Poznaniu i okolicy niemasz, następujące ustanowienie w skutek wyższego zlecenia do wiadomości publicznéj niniejszém się ogłasza:

1) każdy, który według swego procederu lub do własnéj zabawy, psa chować upowodowany, winien w każdym czasie, o przyzwoite utrzymywanie i dozorowanie psa swojego, się starać,
2) takowego psa pasem, na którym nazwisko i numer mieszkania właściciela wyraźnie poznać można, opatrzyć,
3) jeżeli się w jakimkolwiek czasie wściekły pies w mieście pokaże, o czém publiczności zawsze wiadomość dojdzie, będą wszystkie psy, chociaż cechą właściciela opatrzone są lub nie, tak długo, dopokąd niebezpieczeństwo niebędzie uskromione, o czém publiczności także wiadomość dojdzie, w domu trzymane, a w przeciwnym razie, jeżeli na ulicach się pokażą, zabitemi będą.

Wszelkie bez znaku tułające się psy każdego czasu schwytane i pozabijane zostaną.

Podług téj ustawy od 1. Czerwca r. b. postępowano będzie.

Poznań, dnia 18. Maja 1832.

Królewskie Dyrektoryum Policyi.

OBWIESZCZENIE.

Z zlecenia tutejszego Król. Sądu Ziemiańskiego,

w Czwartek dnia 24. m. b.

zrana o godzinie 9., ruchomości do pozostałości ś. p. Kurcewskiéy należące, iako to: bielizna, ubiory damskie, srebra, pościel, w dobrym stanie znajdujący się kocz zielony i t. d., na dziedzińcu Sądu Ziemiańskiego najwięcéj dającemu przezemnie przedane będą.

Poznań, dnia 19. Maia 1832.

(podp.) Brachvogel,
Referendaryusz Sądu Ziemiańskiego.